



tekst

MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Opadła woda, opadło zainteresowanie mediów – o powodziach coraz mniej się mówi. Zaś ich sytuacja nie zmieniła się na lepsze nawet odrobinę. Nie mają gdzie mieszkać, bo powódź zniszczyła całkowicie ich domy, inni z kolei potrzebują miesięcy, by doprowadzić je do stanu używalności. W tym czasie wielu z poszkodowanych zamieszkuje w wynajmowanych mieszkaniach, u rodzin, albo na strychach swych domów. O trudnym życiu po wielkiej wodzie na stronach IV–V.

krótko

Anulki, Anulki

OSTROWIEC

ŚWIĘTOKRZYSKI.

Wspólnota Świętokrzyska oraz Akcja Katolicka przy parafii św. Michała w Ostrowcu Świętokrzyskim zapraszają 25 lipca br. na festyn rodzinny z okazji uroczystości odpustowych św. Anny – „Anulki 2010”. Zabawa rozpocznie się o godz. 16.00 na boisku sportowym „Michael” (w razie deszczu w Domu Parafialnym „Michael” przy ul. Okólnej 19). W programie m.in.: konkursy, w tym kulinarny na ciastko „Anulka”, loteria fantowa, zabawy, zawody solo i rodzinne dla dzieci i dorosłych z nagrodami oraz występy artystyczne.

Upamiętnili grunwaldzkiego bohatera

Pomnik Czarnego Rycerza



FILIP MATERKOWSKI

„Godzien za swe bohaterskie dzieła nie moich słabych, ale i Homera samego pochwał” – tak oto Jan Długosz pisał o zasługach militarnych i politycznych najślawniejszego w dziejach średniowiecznej Polski rycerza, Zawiszy Czarnego.

W Garbowie – rodzinnej miejscowości Zawiszy Czarnego – stanął jego pomnik

szy Czarnego Herbu Sulima Stanisław Turbakiewicz oraz sołtys Nowego Garbowa Małgorzata Kowalska. Poświęcenia pomnika dokonał ks. Lech Siekierski. Następnie złożone zostały kwiaty pod pomnikiem Czarnego Rycerza. Po zakończeniu obchodów upamiętniających legendarnego rycerza, nastąpiło również poświęcenie i oddanie do użytku miejscowego domu kultury, który powstał dzięki staraniom wielu działaczy, zarówno wojewódzkich, jak i samorządowych.

Pomnik wykonany przez Gustawa Hadyńę przedstawia postać Zawiszy z pasem rycerskim, mieczem dwuręcznym, w przyłbicy oraz z tarczą, na której widnieje herb Sulima. Forma ta odpowiada realiom historycznym, bowiem choć nie zachował się wizerunek średniowiecznego rycerza, można było odtworzyć herb, którego używał. Rzeźba Zawiszy Czarnego, to niejedyny dokonanie, mające na celu upamiętnienie jego działalności. Zebrane zostały również materiały z konferencji, która odbyła się w Dwiżkach i Garbowie, a w najbliższym czasie powstanie także w domu kultury izba pamięci Zawiszy Czarnego.

Filip Materkowski

Z racji obchodzonej w tym roku 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem, w niedzielę 11 lipca w rodzinnej miejscowości rycerza – Garbowie (powiat sandomierski, gmina Dwiżkozy) odsłonięto poświęcony mu pomnik.

Uroczystość upamiętniającą dokonania Zawiszy Czarnego rozpoczęła Msza św., której przewodniczył ks. dziekan Lech Siekierski. Podczas homilii, nawiązując do dokonania uczestnika grunwaldzkiej wiktoryi, wspominał o jego pobożności, która była jedną z siedmiu cnót, jakie wypełniały jego życie. Jednocześnie przypominał, że postać Zawiszy Czarnego to chluba dla całego narodu polskiego.

Po zakończeniu Eucharystii mieszkańcy Garbowa oraz okolicznych miejscowości zgromadzili się przed pomnikiem sławnego rycerza, gdzie nastąpiła dalsza część obchodów, którą rozpoczęło przywitanie gości. Wśród niech znaleźli się przedstawiciele województwa świętokrzyskiego, samorządowcy, członkowie Stowarzyszenia

Pamięci Zawiszy Czarnego Herbu Sulima z Garbowa oraz harcerze. – Mimo wielu przeciwności losu, przede wszystkim wywołanych skutkami tegorocznej powodzi, która dosięgła również nasz region, spotykamy się tu, aby wypełnić nasz patriotyczny obowiązek w przededniu 600. rocznicy największej bitwy w historii średniowiecznej, stoczonej pod Grunwaldem, oddając hołd Zawiszy Czarnemu, który był bohaterem tego militarnego starcia – mówiła podczas powitania Małgorzata Pięta. – Dzięki staraniom wielu osób właśnie dziś przemówią stare dzieje, powieść ludu, pieśń natchniona, która przypomni, jaki duch z tej ziemi wieje i czym niegdyś była ona.

Uroczystego odsłonięcia pomnika Zawiszy Czarnego dokonała wojewoda świętokrzyski Bożentyna Pałka-Koruba, marszałek województwa świętokrzyskiego Adam Jarubas, starosta sandomierski Stanisław Nasternak, wójt gminy Dwiżkozy Marek Łukaszek, prezes Stowarzyszenia Pamięci Zawi-

Do relikwii Krzyża Świętego

ŚWIĘTY KRZYŻ. Wierni z dekanatu Baranów Sandomierski uczestniczyli w V Pieszej Pielgrzymce do sanktuarium na Świętym Krzyżu. Hasłem przewodnim pielgrzymki były słowa „Zło dobrem zwyciężaj”. Główną intencją pielgrzymki było dziękczynienie za beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki oraz przybliżenie jego postaci, dzieła i nauczania. Punktem kulminacyjnym pielgrzymki była Msza św. koncelebrowana przez kapła-



Pięć raz wierni z baranowskiego dekanatu pielgrzymowali na Święty Krzyż

nów baranowskiego dekanatu pod przewodnictwem dziekana ks. Jana Sarwy w kościele na Świętym Krzyżu. W tym roku na pątniczy

szlak do najstarszego polskiego sanktuarium wyruszyło 188 osób. Najmłodszy uczestnik pielgrzymki miał 5 lat, najstarszy 80. **tg**

Kapłańskie dziękczynienie

STALOWA WOLA. W parafii Matki Bożej Różańcowej odbyło się zakończenie Roku Kapłańskiego z udziałem księży z dekanatu stalowowolskiego. Wśród duchownych obecni byli ks. prał. Jan Koziół i ks. prof. Wilhelm Gaj-Piotrowski, obchodzący w tym roku jubileusz 60-lecia kapłaństwa oraz księża z diecezji sandomierskiej, którzy przyjęli sakrament święceń w 2004 roku. Mszy św. przewodniczył dziekan dekanatu ks. prał. Edward Madej, a słowo Boże wygłosił ks. Tomasz Wilisowski CSMA, proboszcz par. Trójcy Przenajświętszej. Uroczy-



Kapłani w wyrazie wdzięczności za służbę otrzymali od dzieci białą różę

stości zakończyło nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i procesja eucha-

rystyczna. Schola młodzieżowa wyśpiewała kapłanom życzenia, a dzieci z Dziecięcej Służby Maryjnej wręczyły każdemu białą różę. **red.**

Mają kąpielisko

TARNOBZEG. W sobotę 10 lipca odbyło się długo oczekiwane otwarcie Zalewu Machowskiego. Dzięki temu mieszkańcy miasta oraz wszyscy goście będą mieli okazję popływać, poopalać się, pożeglować. Zalew Machowski, to wymarzone miejsce do wypoczynku. Powierzchnia lustra wody to 455 ha, a maksymalna głębokość wynosi 40 metrów. Dziewięćdziesiąt procent wpuszczanej wody ma I klasę czystości. Rekultywacja zbiornika prowadzona była od 1994 roku. Ostatecznie napełnianie zakończyło się w 2009 roku. Już na ten sezon została stworzona tymczasowa plaża, która ma 100 m szerokości, a usypana została z tysiąca metrów sześciennych piasku. Wstęp nad zalew będzie bezpłatny od rana aż do zmierzchu. Mieszkańcy będą mogli się kąpać tylko na wyznaczonym



Pierwsi plażowicze nad Zalewem Machowskim

nym terenie, oddzielonym bojami. Natomiast dla dzieci został ustawiony specjalny brodzik. Zapewnione jest również bezpieczeństwo, którego będą strzegli ratownicy w godzinach od 10 do 18. Przygotowane zostały dwa duże parkingi oraz ścieżka rowerowa, która prowadzi

do miejsca wypoczynku. W trakcie weekendów uruchomiony jest specjalny kurs MKS, dzięki któremu będzie można dotrzeć na kąpielisko. Kolejną atrakcją jest również bezprzewodowy internet, z którego można korzystać podczas pobytu na terenie tarnobrzeskiego zalewu. **zm**

Modlitwa za diakonów

PADEW NARODOWA. W Sanktuarium św. Antoniego Padewskiego, podczas comiesięcznego nabożeństwa zmiany tajemnic różańcowych, odbyła się ceremonia przydzielenia poszczególnym różom różańcowym diakonów naszej diecezji, za których będą się codziennie modlić aż do ich święceń kapłańskich. Zwyczaj ten wprowadził pierwszy kustosz odnowionego sanktuarium, ks. kanonik Józef Bukowiec. Jako wyraz wdzięczności za tę modlitwę, neoprezbiterzy po święceniach przybywają do sanktuarium, aby odprawić Mszę św. prymicyjną i udzielić swego błogosławieństwa. W tym roku neoprezbiterzy swoje prymicie w Padwi mieli 23 czerwca. **ws**

Stop skokom

REGION. Od początku wakacji trwa już dziewiąta edycja akcji „Bezpieczne Wakacje – Stop Bezmyślnym Skokom na Głowę do Wody”, której inicjatorem i głównym koordynatorem jest Rajmund Zięba, prezes Integracyjnego Klubu Sportowego w Tarnobrzegu. Jej celem, jak każdego roku, jest uświadomienie zwłaszcza młodym ludziom zagrożeń jakie niosą ze sobą brawura i lekkomyślność. W każdym sezonie nieprzemyślany skok do wody kończy się dla wielu osób trwałym kalectwem. Dlatego tak istotne jest, by uprzątomnić i uwrażliwić młodzież, by zrezygnowała z brawury i nierozsądnych popisów, a zamiast tego sprawdzała zbiorniki i liczyła się ze swoimi umiejętnościami. Akcję propagują i nagłaśniają lokalne media. **mw**

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniiedzielnypil

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON (15) 832 76 60 **FAXS** (15) 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

Ostrowieccy rzemieślnicy na modlitwie

Wzmacniają tożsamość

felieton

**BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI**

biskup senior

Naucz nas modlić się

Panie, naucz nas się „modlić” (Łk 11, 1). Prośba uczniów Chrystusa, naprowadza nas na wątek jedyny i wyjątkowy w dziejach ludzkiej modlitwy. Modlą się bowiem wszyscy ludzie, ludzie wszystkich czasów, wszystkich ras, wszystkich religii. Jednak uczniowie Chrystusa modlą się inaczej niż wszyscy inni ludzie na świecie – to dumnie brzmi. Są bowiem pouczeni przez samego Boga. Bóg sam przez Jezusa w Duchu Świętym nauczył ludzi tej trudnej sztuki obcowania z Nim. I wciąż jej uczy. Poznajemy tajniki tego sposobu modlenia się od dzieciństwa, w naszych domach, ucząc się go w różnych szkołach, czerpiąc od różnych ludzi. I czasem nie zdajemy sobie sprawy z tej inności, bywa więc też i tak, że będąc uczniami Chrystusa, nie modlimy się w Jego imię, a tym samym nie przekraczamy bariery, poza którą otwierają się dopiero zupełnie nowe perspektywy. Modlić się „w imię Chrystusa” – na tym polega owa jedyna i niepowtarzalna, i nieosiągalna nigdzie, inność modlitwy chrześcijańskiej – to znaczy coś więcej, niż wypowiadać określoną formułę, to znaczy przede wszystkim pragnąć tego, czego chce Jezus. A Jego wola wyraża się w Jego posłannictwie, polegającym na tym, żeby Jego jedność z Ojcem stała się fundamentem jedności powołanych przez Niego: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie” (J 17, 21).

Już po raz dziesiąty ostrowieccy rzemieślnicy i przedsiębiorcy zgromadzili się w kolegiacie św. Michała Archanioła, **by obchodzić swoje doroczne święto.**

Uroczystość rozpoczęło wprowadzenie pocztów sztandarowych oraz starszyny cechu ostrowieckiego i zaprzyjaźnionych cechów z miast województwa świętokrzyskiego i podkarpackiego. – Spotykamy się w tej ostrowieckiej świątyni, aby podziękować Panu za prace i wszelkie osiągnięcia, jakich w ciągu tego roku dokonali rzemieślnicy, ale również po to, aby prosić Boga o błogosławieństwo i wszelkie potrzebne łaski we wciąż niełatwej sytuacji społeczno-gospodarczej dla środowiska rzemieślniczego – zwrócił się do zebranych podczas Mszy św. ks. kan. Krzysztof Rusiecki krajowy i diecezjalny duszpasterz rzemiosła



KS. MICHAŁ SZAWAN

W budynku muzeum w Częstocicach wręczono odznaczenia rzemieślnikom i przedsiębiorcom

polskiego. – To dzisiejsze spotkanie umacnia również naszą tożsamość oraz jedność, i jest jednym z elementów budowy samorządności w Polsce – podkreślił kaznodzieja. Eucharystię, wraz z krajowym duszpasterzem, koncelebrował proboszcz parafii św. Michała Archanioła ks. prał. Tadeusz Lutkowski, który powitał wszystkich przybyłych gości, w tym wojewodę świętokrzyską Bożentynę Pałkę-Korubę, ostrowieckich posłów Zbigniewa Pacelta i Jarosława Rusieckiego oraz starszyny poszczególnych cechów.

Po Mszy św. uczestnicy uroczystości udali się do budynku Muzeum Historyczno-Archeolo-

gicznego w Częstocicach, gdzie znajduje się akt sprzed 248 lat nadający prawo rodzimym przedsiębiorcom do zrzeszania się. Tam odbyło się wręczenie odznaczeń państwowych i rzemieślniczych dla wyróżniających się przedsiębiorców i rzemieślników. Obchody zakończył piknik integracyjny w ogrodzie przy muzeum, podczas którego przeprowadzono aukcję na rzecz dzieci i młodzieży z terenów dotkniętych powodzią w województwie świętokrzyskim. Zebrane fundusze zostaną przeznaczone na ich letni wypoczynek. Gospodarzem spotkania, jak co roku, był Jerzy Białas, starszy cechu ostrowieckiego. **ms**

Oddali ponad 12 litrów krwi

Cenny dar

Podczas dorocznej diecezjalnej pielgrzymki rodzin na Święty Krzyż, misjonarze oblaci zorganizowali akcję „Dar Krwi – Darem Życia”.

Centralnym punktem pielgrzymki rodzin, która odbyła się 4 lipca w dniu odpustu ku czci Krwi Przenajdroższej Pana Jezusa, była Msza św., której przewodniczył bp Edward Frankowski. – Pielgrzymując do tego miejsca, uczymy się tego, co lepsze, co dobre, odchodzimy od grzechu kłamstwa, by iść do życia w prawdzie – mówił w homilii bp Frankowski. – W tym sanktuarium dokonuje się przemiana naszych serc, by żyć w cierpliwości, miłości, zrozumieniu. Z góry

świętokrzyskiej lepiej się widzi życie rodzinne, społeczne, polityczne. Lepiej widzimy świat, Europę, Ojczyznę, bo widzimy oczyma Boga Stwórcy – podkreślił kaznodzieja. Biskup przypomniał także tragedię powodzi, zaznaczając, że po fali powodzi idzie większa fala dobra, pomocy powodziarzom.

Po Eucharystii wyruszyła procesja do Golgoty Nienarodzonych na błoniach klasztornych. Tam wierni odmówili Koronkę do Bożego Miłosierdzia, modląc się szczególnie za dziećmi nienarodzone oraz zawierając Panu Bogu wszystkie matki oczekujące potomstwa. Na zakończenie bp Frankowski pobłogosławił licznie zebranych Relikwiami Drzewa Krzyża Świętego.

Przez cały dzień w pomieszczeniach dawnego klasztoru szpitalika pielgrzymi i turyści oddawali krew, uczestnicząc w akcji „Dar Krwi – Darem Życia” – oddano ponad 12 litrów krwi. Całą akcję koordynowało Kieleckie Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Kielcach. Współorganizatorem był także Stanisław Huruk, dyrektor Świętokrzyskiego Parku Krajobrazowego.

Odpust ku czci Krwi Przenajdroższej Pana Jezusa na Świętym Krzyżu przywrócony został cztery lata temu i odbywa się w pierwszą niedzielę lipca. Związana jest z nim także diecezjalna pielgrzymka rodzin diecezji sandomierskiej.

apis

Powroty i odwroty

SPOŁECZEŃSTWO. Mieszkają „kątem” u swych rodzin, znajomych, w internatach, hotelach albo mieszkaniach wynajętych za niemałe pieniądze. Niektórzy mieli trochę więcej szczęścia i znaleźli przejściowe schronienie dzięki życzliwości i altruizmowi ludzi, którzy oddali im nieodpłatnie własne mieszkania. **W najgorszej sytuacji są jednak osoby decydujące się na pozostanie w swych zniszczonych gospodarstwach,** bo wiele z nich musiało urządzić nowy kącik na strychach zniszczonych domów.

tekst

MARTA WOYNAROWSKA

mwoynarowska@goscniedzielny.pl

zdjęcia

FILIP MATERKOWSKI

sandomierz@goscniedzielny.pl

Woda odeszła, a wraz z nią zainteresowanie mediów i społeczeństwa mieszkańcami terenów powodziowych. Nie można już nakreślić spektakularnych ujęć ewakuacji ludzi przez helikoptery, popływać łodziami lub amfibiami po ulicach zalanych przez dwumetrową falę lub postać w gumowcach w wodzie przez kilka minut dopóki nie skończy się wejście na wizję. Większość z nas myśli, że skoro woda opadła (choć nie wszędzie), a media zapewniają, że sytuacja stabilizuje się, to znaczy że wszystko wraca do normy. Nie wraca! Dopiero teraz mieszkańców zalanych terenów czekają najgorsze chwile, kiedy wracają do zniszczonych domów, z których zostały im przysłowiowe gołe ściany. Albo nie ma nawet owych ścian, bo żywioł zabrał wszystko.



Bez pieniędzy ani rusz

– Chyba zazdroszczę tym, co pracują wokół swych domów i zabierają się do ich remontowania – mówi ze łzami w oczach pani Irena z Sokolnik. – Ja już nie mam czego naprawiać, remontować, kilkanaście dni temu otrzymałam z Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Tarnobrzegu decyzję o rozbiórce domu. Nie wiem, co będzie dalej. Mam nadzieję, że dostaniemy obiecane przez rząd pieniądze, dodamy do nich odszkodowanie od firmy ubezpieczeniowej i może wystarczy na nieduże mieszkanko w bloku, np. kawalerkę. Ale czy się uda, chyba w tej chwili wie to tylko sam Pan Bóg.

– Do 7 lipca Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Sandomierzu wydał decyzję o rozbiórce 80 budynków. Proces wydawania decyzji w sprawie zabudowań z zalanych terenów dopiero rozpoczęliśmy – informuje pracownica inspektoratu. – Więcej danych będziemy mogli podać dopiero około 15 lipca. Tarnobrzegski Inspektorat Nadzoru Budowlanego do początku miesiąca wydał 24 decyzje o rozbiórce domów, natomiast zakwalifikowanych do rozbiórki zostało 46. – Do





W Koćmierzowie do wielu domów ich właściciele już nie wróca. Woda i naniesiony przez nią piach dokonały niewyobrażalnych zniszczeń
U GÓRY PO LEWEJ: Symboliczne rozpoczęcie budowy bloku STBS

2 lipca skontrolowaliśmy ogółem 2259 budynków, w tym mieszkalnych, gospodarczych, użyteczności publicznej i innych – informuje Stefania Noga, powiatowy inspektor Nadzoru Budowlanego w Tarnobrzegu. – Przy tak olbrzymich zniszczeniach i terenie objętym powodzią z pomocą przyszli nam inspektorzy z innych oddziałów. W sumie w najgorętszym okresie pracowało w terenie 12 osób. Obecnie działamy już sami, ale nadal jest jeszcze dużo pracy. Codziennie urzędnicy wydają szereg kolejnych decyzji, udają się na kontrole w odpowiedzi na podania właścicieli zalanych obiektów. Do inspektorów należy jednak jedynie orzekanie o stanie technicznym budynków, wypłatą odszkodowań zajmują się już

inne urzędy i instytucje, które jednak nie grzeszą pośpiechem w swych działaniach – dodaje. – Były u nas chyba już trzy czy cztery różne komisje – mówi mieszkaniec Koćmierzowa, miejscowości najbardziej zniszczonej przez powódź. – Odebraliśmy decyzję o natychmiastowej rozbiórce starego drewnianego domu, w którym dotychczas mieszkaliśmy. Obok postawiliśmy nowy murowany, ale jest on w stanie surowym – nie ma podłóg, okien, drzwi, są tylko mury. Nie ma więc szans na wykończenie go przed zimą, tak by można było w nim zamieszkać. Zwłaszcza że nie dysponujemy kwotami niezbędnymi na ten cel. Liczyliśmy na odszkodowanie, ale okazało się, że należy nam się ono tylko za stary budynek, a za nowy, ponieważ był niezamieszkały nie dostaniemy nic, chociaż cały parter był pod wodą.

Poszkodowanych przez powódź bulwersują również wyceny szkód dokonywane przez przedstawicieli firm ubezpieczeniowych. – Nie ma co ukrywać – mówi mieszkaniec Furmanów – ubezpieczyciele celowo zaniżają odszkodowania.

Większość powodziń liczy na obietnice przez rząd pieniądze, które mają wypłacać podlegające pod samorządy ośrodki pomocy społecznej. Te jednak czynią wiele trudności nawet przy wypłatach obligacyjnych 6 tys. zł. – Jak zatem będą wyglądać wypłaty wyższych kwot na remont lub odbudowę? – pyta pani Agnieszka, której rodzina mieszka w Wielowsi. – Strach pomyśleć. Mój wujek 6 tys. za pierwszą falę otrzymał przeszło miesiąc po powodzi.

Gdzieś trzeba mieszkać

– Nie zauważyłem, aby po powodzi ceny mieszkań czy domów poszły w jakiś zdecydowany sposób w górę – mówi Jan Wojdyło, właściciel Agencji Obrotu Nieruchomościami i Wyceny „Taksator”. Ale nie ewentualne wyższe ceny nieruchomości stanowią dla powodziń barierę uniemożliwiającą nabycie nowego lokum, lecz brak pieniędzy. – Mamy do sprzedania pół bliźniaka w bardzo dobrym miejscu w Tarnobrzegu i po naprawę korzystnej cenie – wyjaśnia Jan Wojdyło – który obejrzało już kilka rodzin dotkniętych przez powódź. Niestety, do transakcji nie doszło, albowiem ludzie nie tylko nie otrzymali odszkodowań, ale nawet nie wiedzą, na jaką kwotę będą one opiewać. A przecież mało kto dysponuje znacznymi sumami potrzebnymi do nabycia mieszkania czy domu.

Od chwili powodzi wśród klientów agencji nieruchomości przeważają osoby zainteresowane przede wszystkim wynajmem lokali mieszkalnych. Śledząc ogłoszenia w prasie lokalnej oraz na stronach internetowych, dał się zauważyć wzrost liczby chętnych do wynajmu mieszkania. Ale czy to altruizm, czy zwykła chęć zysku? Częściej jednak to drugie. Podwyżki cen najmu mieszkań odczuły nawet osoby wynajmujące je od szeregu lat. Właściciele w bezspornym sposób podnosili koszty nawet o kilkaset złotych.

– Moja koleżanka usłyszała od właściciela, że jak nowe warunki jej nie odpowiadają, to może się wyprowadzić, bo na jej miejsce ma teraz bardzo wielu chętnych – opowiada zbulwersowana pani Aneta. Zdesperowani mieszkańcy Sokolnik, Trzeźni czy tarnobrzeskich osiedli pomimo wysokich cen wynajęcia mieszkania, decydują się na to rozwiązanie, nie mając właściwie innego wyjścia. – Jak długo bowiem można mieszkać w internatach czy szkołach? – pyta retorycznie starsza mieszkanka osiedla Wielowieś. – Dom parterowy zalany aż po sufit. Trzeba czasu, by doprowadzić go do stanu nadającego się do zamieszkania, a gdzieś w tym czasie trzeba mieszkać i jakoś starać się w miarę możliwości normalnie funkcjonować.

Część powodziń zdecydowała się jednak na pozostanie w swych domach, pomimo braku możliwości zamieszkania w nich. Dotyczy to zwłaszcza budynków parterowych, które w przeważającej mierze były zalane po dachy. Jedynym schronieniem jest wówczas strych, poddasze. – W upały na takim strychu jest nie do wytrzymania, zwłaszcza że mamy dach kryty blachą, to prawdziwy piekarnik – mówi pani Urszula z Sokolnik. – Ale zawsze to na swoim, a nie u obcych.

Szansa na nowe mieszkanie

Mieszkańcy Sandomierza, którzy utracili swoje domy w wyniku powodzi, będą mieli szansę na nowe mieszkania w pierwszym bloku wielorodzinnym powstającym w ramach Sandomierskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Na placu budowy u zbiegu ulic Schinżla i Milleta w Sandomierzu, 3 lipca br., rozpoczęto prace przy wykopach pod piwnice i fundamenty. Przedstawiciele sandomierskiego samorządu w osobach burmistrza Jerzego Borowskiego, jego zastępcy Marka Bronkowskiego oraz prezesa STBS Mariana Ciągło uroczyście rozpoczęli inwestycję, przez symboliczne wbicie łopaty na placu budowy.

W nowym, czterokondygnacyjnym budynku znajdzie się 40 mieszkań. Blok będzie podpiwniczony. Wszystkie mieszkania będą posiadały balkon oraz piwnicę o powierzchni proporcjonalnej do wielkości mieszkania. Planowany termin zakończenia budowy bloku to koniec czerwca 2011 roku. Tuż obok, specjalnie dla powodziń, którzy stracili swe domy, rozpoczął budowę bloku własnym sumptem kielecki deweloper Ryszard Grzyb. Koszt budowy budynku to ok. 1,5 mln złotych.

WSPÓŁPRACA **Andrzej Gajewski**



XIII Turniej o Miecz Zawiszy Czarnego

Rycerskie potyczki

Rywalizacja łuczników, kuszników i pieszych,

a także walki na miecze i topory oraz niezwykle widowiskowa parada dworu Księstwa Sandomierskiego – to tylko część atrakcji, jakie można było zobaczyć podczas XIII Międzynarodowego Turnieju Rycerskiego o Miecz Zawiszy Czarnego, który od 3 do 4 lipca odbywał się w Sandomierzu.



Barwny korowód braci rycerskiej przemarszerował sprzed Bramy Opatowskiej na sandomierski Rynek

z Nowej Dęby i Szydłowa oraz najliczniejsza grupa – przedstawiciele Chorągwi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej. Już tradycyjnie turniej rozpoczął się od przemarszu sprzed Bramy Opatowskiej na Rynek Starego Miasta. Paradę zbrojnych i dam dworu z zaciekawieniem podziwiali mieszkańcy miasta i liczni turyści.

Podczas uroczystego rozpoczęcia turnieju król Władysław Jagiełło przekazał na ręce Karola Burego, kasztelana Rycerstwa

Ziemi Sandomierskiej, tzw. krzyż grunwaldzki z relikwiami Krzyża Świętego, zdobyty na Krzyżakach po bitwie pod Grunwaldem. Po odśpiewaniu „Bogurodzicy” ks. Andrzej Rusak, dyrektor sandomierskiego Muzeum Diecezjalnego, poprowadził modlitwę za dusze rycerzy biorących udział równo sześć wieków temu w słynnej bitwie.

Pogoda nie rozpieszczała uczestników sobotniej części turnieju. Potężna ulewa dała się we znaki niemal wszystkim. Dalsza jego część odbyła się na Małym Rynku, gdzie przeprowadzono zawody łucznicze, kusznice, walki pieszych, walki na miecze i topory, konkurs bardów oraz tancerzy. Późnym popołudniem rycerska rywalizacja przeniosła się na dziedziniec Collegium Gostomianum.

Podczas turnieju można było obejrzeć między innymi pokazy taktyki i techniki walk XV-wiecznych formacji wojskowych, a więc halabardników i pikinierów oraz sprawność formacji dawnej artylerii. Nie zabrakło oczywiście widowiskowych pokazów konnych, „żywych szachów” oraz muzyki z epoki. Wszystkie te elementy stworzyły wspaniały klimat średniowiecza, a także przypominały o wyjątkowości czasów rycerskich.

Bohaterem sandomierskiego turnieju był pochodzący z pobliskiego Garbowa najznakomitszy rycerz średniowiecznej Europy – Zawisza Czarna. Ciekawy akcent stanowił porywający turniej konny z udziałem bohaterów bitwy grunwaldzkiej: Zawiszy Czarnego i Jana Farureja z Garbowa, Dobiesława z Oleśnicy, Powąły z Taczowa oraz Mszczuja ze Skrzynna.

Równolegle do turnieju rycerskiego wokół sandomierskiego ratusza odbywał się Jarmark Jagielloński. Na drewnianych kramach i stoiskach rodzimi i zagraniczni rzemieślnicy oraz artyści zaprezentowali ciekawe prace i wyroby. Poza rycerskimi akcesoriami dla dzieci, przepiękną biżuterią, ceramiką, wyrobami ze szkła, na stoiskach można było znaleźć także coś dla podniebienia. Zwiedzający chętnie degustowali i kupowali smakowite wędliny i napitki, przygotowane według tradycyjnych receptur. Ta część imprezy cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród turystów i mieszkańców Sandomierza.

Andrzej Gajewski



Bractwa rycerskie oraz zgromadzonych przed ratuszem turystów powitali: ks. Andrzej Rusak – dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu, Karol Bury – kasztelan Chorągwi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej oraz król Władysław Jagiełło



Na czele parady rycerskiej zbrojni ze słowackiego Proszowa

Co nowego
w specjalnej strefie ekonomicznej?

Inkubator w stołówce

Powstający w Stalowej Woli najnowocześniejszy w Europie Inkubator Przedsiębiorczości podpisał umowę o współpracy z Politechniką Rzeszowską. **Będą rozwijać nowoczesne technologie**, co jest teraz oczkiem w głowie Unii Europejskiej.



ANDRZEJ CAPICA

Tu, gdzie kiedyś była stołówka dla tysięcy pracowników huty, powstaje centrum nowoczesnych technologii

Jak można wyczytać w dokumencie podpisanym przez prezesa Inkubatora Technologicznego Piotra Hasnego i prof. Feliksa Stachowicza – prorektora do spraw ogólnych Politechniki Rzeszowskiej, współpraca ma polegać na wdrażaniu nowych technologii, stwarzaniu warunków sprzyjających powstawaniu nowych podmiotów gospodarczych z wysoko zaawansowaną technologią oraz przepływie nowoczesnych technologii do małych przedsiębiorstw.

Inkubator Przedsiębiorczości powstaje na terenie specjalnej strefy ekonomicznej dzięki zaadaptowaniu na ten cel dawnej stołówki centralnej Huty Stalowa Wola. Wyjątkowość powstające-

go inkubatora polegać będzie na tym, że nie będzie się on zajmował tylko wynajmowaniem pomieszczeń dla osób, które chcą rozwinąć skrzydła; będzie oferował także nowoczesne technologie i zarabiał na siebie, upowszechniając postęp techniczny.

Partnerem i gospodarzem obiektu jest Agencja Rozwoju Przemysłu, która wydała 10 mln złotych na adaptację pomieszczeń na siedzibę spółek, biura i salę konferencyjną. Miasto przekazało 5 mln zł na budowę hali, gdzie znajdą się nowoczesne maszyny produkcyjne, oraz pozyskało 18 mln zł na zakup maszyn do laboratoriów. Inkubator rozpocznie działalność w czwartym kwartale tego roku.

ac

Komentarz **tygodnia**

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



Czas odbudowy

W naszych czasach historia już dawno przestała być nauczycielką życia. Dlatego boję się, że o przyczynach i skutkach powodzi, która dotknęła południe kraju, w tym część diecezji sandomierskiej, zaczniemy szybko zapominać, kiedy z ulic znikną tony cuchnących worów, wyposażenia domów, desek, parkietów, gruzu itp. Pamięć o żywiole przetrwa tylko wśród pokrzywdzonych mieszkańców regionu, a także u garstki wolontariuszy z całego kraju, którzy m.in. w gminie Gorzyce, mieszkając i pracując w skrajnie trudnych warunkach, pomagają powodzianom. Ta piękna postawa młodzieży godna jest najwyższej pochwały. Może nawet jakiegoś symbolicznego upamiętnienia, wskazującego przyszłym pokoleniom, że nie wszyscy dzisiejsi nastolatki ulegli „modzie na sukces” i wyrzucili do kosza wartości, takie jak miłość bliźniego i solidarność społeczna.

Sytuacje ekstremalne wywołują niespodziewane zachowania. Zmuszeni przez niesprzyjające okoliczności do łączenia się w małe wspólnoty, jesteśmy gotowi do niesienia pomocy innym, do serdecznej opieki nad słabszymi, do wielu szlachetnych czynów. I właśnie takie postępowanie było udziałem Polaków w pierwszej połowie lat 80. ubiegłego wieku, kiedy reżim Jaruzelskiego usiłował doprowadzić do zatamowania lub nawet przerwania podstawowych więzi społecznych. Ludzie pokazali wtedy sobie i władzy, na czym właściwie polega solidarność społeczna. Tamten czas, choć okrutny, wytworzył w małych wspólnotach (np. blokowych) mocne mechanizmy pomocowe. Właśnie wtedy mieszkańcy miejskich osiedli zaczęli przekazywać potrzebującym sąsiadom odzież dla dzieci, buty, podręczniki, dzielić się z nimi nadesłanymi z Zachodu darami i wszystkim tym, co udało się zdobyć bez kartek w państwowych sklepach.

Od tamtych wydarzeń minęło ponad 25 lat. Niestety, nieszczęścia powtarzają się z pewną stałą regularnością. I choć zdecydowanie różnią się od siebie charakterem i zasięgiem terytorialnym, to wciąż wzbudzają żywe reakcje społeczne. Tak jak powódź majowo-czerwcową w 2010 roku, która wywołała najpierw ogólnonarodowy szok, potem chęć szybkiego niesienia pomocy poszkodowanym, a teraz już zobojętnienie, a nawet zniecierpliwienie Polaków mieszkających w niezalanym częściach kraju. Może właśnie z tego powodu rozmowy z powodzianami nie nastrajają optymistycznie. Są rozczarowani i twierdzą, że pomoc jest dość chaotyczna i kierowana niewłaściwie. Na przykład osobom, które w domach mają skute tynki, zerwane podłogi, zdjęte ścianki gipsowe, proponuje się zamiast cementu i innych materiałów budowlanych sprzęt domowy, którego nie mają gdzie wstawić. – Na wszystkie prace trzeba mieć rachunki – mówią z żalem. A to powoduje opóźnienie remontów domów.

Powodzianie, z którymi ostatnio rozmawiałem, o młodych wolontariuszach mówią tylko dobrze. Żałują jedynie, że jest ich tak mało...

Perełka neogotyckiej architektury

Koszttem składkowem

10 lipca 2010 r. minęła 100. rocznica poświęcenia murowanej kaplicy w dzielnicy Nisko-Malce. Kaplica, w której znajduje się obraz Matki Bożej ad Nives, jest **perełką architektury w stylu neogotyckim**.

Zapisków w kronice rozwadowskiego klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów wynika, że 10 lipca 1910 roku na poświęcenie kaplicy w Malcach wydelegowano stamtąd ojca Floriana. „Parafianie z Niska na czele z ks. Kisielewiczem Władysławem – czytamy dalej w kronice – przynieśli ze starej drewnianej kapliczki obraz wielki Matki Bożej Królowej (...) i umieścili w ołtarzu w nowo wybudowanej kaplicy koszttem składkowem gminy Malce. Cegłę na kaplicę ofiarowała p. Hrabina Reseqierowa, właścicielka dóbr Nisko. Ks. Kisielewicz swoim staraniem i zapobiegliwością z dodaniem własnych około 1000 złr. dokonał dzieła dla gminy użytecznego. O godzinie 5-tej O. Floryan poświęcił kaplicę i przemówił duchem uczciwem, chwalać dobrodziejów i gminę dbałą o rozgłaszanie Królestwa Chrystusowego (...) Podczas

mowy burza z piorunami i błyskawicami połała zebranych i rozbiła zebranie. Lud schronił się do stodoły i chat, a po burzy procesjonalnie wrócił do Niska”.

Zbiórka na kapliczkę

O budowie kapliczki w Malcach pw. Królowej Korony Polskiej pisał również w 1934 r. ks. Stanisław Węgrzynowski. Według jego relacji, pierwszą kapliczkę, drewnianą, wybudował we wsi Tomasz Bis wraz z żoną. Razem zakupili również obraz od przejeżdżających przez wieś Niemców. Kiedy jednak kapliczka zaczęła chylić się ku upadkowi, Franciszek Skrzat uzyskał wsparcie hrabiny Ressequier oraz proboszcza Niska ks. Władysława Kisielewicza do wzniesienia nowej. Hrabina darowała cegłę oraz poleciła wykonać w dworskiej stolarni okna i drzwi. Pieniądze dla pracowników, ze składek (dwa razy w miesiącu po 100 koron), ofiarowali mieszkańcy Malców. Pieniądze zbierali Walenty Sanecki, Franciszek Skrzat oraz Marcin Bis. Dołożył się też ks. Władysław Kisielewicz. Kapliczka była gotowa już po kilku miesiącach.

Znalazło się w niej oczywiście miejsce na cudowny obraz Matki Bożej. „W czasie pierwszej wojny światowej – jak czytamy w parafialnej kronice – mieszkańcy doznali



Kaplica w Malcach – początek XX wieku. Na pierwszym planie prawdopodobnie ks. Władysław Kisielewicz

OBOK: Obraz Matki Bożej ad Nives



prawdziwej opieki Najświętszej Marji Panny, bo kiedy okoliczne miejscowości położone nad Sanem wskutek morderczych walk nad tą rzeką między wojskami austriackimi a rosyjskimi zupełnie zgorzały – osada tutejsza już gęsto

zaludniona nie poniosła żadnych poważniejszych szkód. Leciwały kule, jak grad kamieni – jednak przenosiły domy, nie trafiając nic na swej drodze. Nic więc dziwnego, że lud, który tak bardzo rzewnie modlił się do Boga i Najśw. M. Panny o zmiłowanie w czasach ciężkich walk – widząc ocalone swe dobytki, tem większą zapalał miłością i wdzięcznością dla Wielkiej Opiekunki”.

Rozbudowa

– Ksiądz Władysław Kisielewicz dołożył wielkich starań, by życie religijne w Malcach rozwijało się – opowiada Bogusław Gorczyca, którego rodzina od dziesięcioleci związana jest z tą miejscowością. – Urodził się w 1868 roku w Leżajsku. Tuż po otrzymaniu święceń kapłańskich, w 1892 roku, rozpoczął pracę wśród amerykańskiej Polonii, następnie zaś w Hamburgu. Powróciwszy do Polski, pracował w latach 1906–1910 w parafii Raclawice, objawiając jej ekspozyturę w Nisku, zaś w latach 1910–1943 jako pleban w Stobiernej. W 1911 roku w uznaniu jego zasług duszpasterskich otrzymał przywilej noszenia rokiety i mantoletu. Zaś zwieńczeniem jego drogi kapłańskiej była nominacja w 1934 roku na szambelana papieskiego.

Do roku 1968 kaplica w Malcach była jedynym miejscem umożliwiającym sprawowanie liturgii, którą odprowadzali księża z Niska. Począt-

kowo Eucharystię odprawiano raz w roku z okazji odpustu. Następnie raz w miesiącu, a od roku 1967 w każdą niedzielę i święta. 28 kwietnia 1968 roku ówczesny biskup przemyski Ignacy Tokarczuk mianował duszpasterzem dla Malc ks. Mariana Rajchla. Pod jego to kierownictwem dobudowano do kaplicy przedsiönek oraz metalowo-drewnianą przybudówkę. Pod przybudówką w piwnicach urządzono punkt katechetyczny.

– Obrazowi Matki Bożej, zwanej przeze mnie Łaskawą, który znajduje się w kaplicy – mówi proboszcz parafii MBKP w Malcach ks. Bogdan Łubik – przypisuje się uratowanie kilku mężczyzn, którzy podczas II wojny światowej schronili się przed Niemcami za drewnianym ołtarzem.

100. rocznicę poświęcenia kaplicy uczczono w Malcach specjalnym triuduum, podczas którego modlono się za dar jej posiadania oraz za wszystkich jej budowniczych i sponsorów.

Andrzej Capiga



Kaplica w Malcach ma już 100 lat



10 lipca 1910 roku – poświęcenie kaplicy w Malcach